

Dieter Josef Przewdzing

ur. 24 lutego 1944 w Rozwadzy, zm. 18 lutego 2014 w Krępnej – polski polityk samorządowy niemieckiego pochodzenia, burmistrz Zdieszowic.

<http://www.silesia->

[schlesien.com/index.php?option=com_content&view=article&id=371:mord-anmorderstwo-na-burmistrzu-dieter-przewdzink&cat](http://www.silesia-schlesien.com/index.php?option=com_content&view=article&id=371:mord-anmorderstwo-na-burmistrzu-dieter-przewdzink&cat)

Burmistrz Zdieszowic dr h.c. Dieter Przewdzing został bestialsko zamordowany. Mówi się o mordzie politycznym.

Odbył się pogrzeb brutalnie zamordowanego burmistrza Zdieszowic dr h. c. Dietera Przewdzing. Pogrzeb był manifestacją ludzi dobrej woli. Tysiące osób ze Śląska Opolskiego jak i regionu katowickiego przyjechało by pożegnać tego znamienego, niebagatelnego, znaczącego człowieka. Większość osób, z którymi rozmawiałem, jest zdania, że był to mord polityczny. Również media spekulują z taką oceną. A kiedy w świat poszła wiadomość, że główny prokurator życzy sobie, by informowano go o postępach śledztwa, sporo osób dodało, iż chodzi o to by ukłócić głowę sprawie, gdyby jednak miało dojść do stwierdzenia - mord polityczny. Tam gdzie główny prokurator interesował się sprawą, jakoś nikogo nie wykryto. Patrz Jaroszewicz z żoną, komendant policji Papała, w sprawie jego aż dwa sądy, w Warszawie i Łodzi, wydały różne dziwne orzeczenia. (!?)

Przewdzing był jednym z najdłużej rządzących, (38 lat) sekretarzy, naczelników i burmistrzów w Polsce. Sam fakt, że przez tyle lat był wybierany do pełnienia zaszczytnej funkcji Burmistrza świadczy o tym, że Jego działania były pozytywnie postrzegane przez mieszkańców. Ale jeszcze bardziej liczy się to jak rządził.



Przez lata swojego prowadzenia gminy Zdzieszowice, był doceniany, otrzymał dziesiątki odznaczeń, był człowiekiem roku w opolskim. Media zabiegały o rozmowe z nim, szczególnie od sierpnia ubiegłego roku (2013), kiedy powiedział, że w związku z trudną sytuacją wielu przedsiębiorstw na Śląsku, które nie będą mogły przetrwać następnych miesięcy, dobrze byłoby mieć autonomię ekonomiczną tego regionu. Widział w tym możliwość uratowania, odbudowy i poprawy sytuacji przedsiębiorstw już prawie upadłych i polepszenia życia na Śląsku. Był zdania, że gospodarcza autonomia, to znaczy, to co zostanie na Śląsku wyprodukowane, tam też w postaci ekonomicznej pozostanie, odliczając podatki jakie należałoby odprowadzić do Warszawy, poprawi tutejszy byt. Tak jest w Niemczech, Szwajcarii i innych krajach zachodnich i nikt nie drze szat, bo region ma to co mu się należy a kraj odpowiednie podatki, którymi może rządzić. W Niemczech istnieje dodatkowo system pomocy dla biednych Landów. Przykładowo Bayern (Bawaria), która więcej produkuje i ma z tego odpowiednie dochody, pomaga innym biedniejszym Landom.

Poparła go rada gminy Zdzieszowice oraz rady w Mysłowicach, Krzanowie k. Raciborza, Godow, Mszana i Turawa. Kolejne zamierzały to zrobić. A więc pomysł nie był zły, skoro inni go podjęli.

Przewdzing tłumaczył mediom z PAP-em włącznie, że jego słowa o autonomii wzięły się z przekonania, iż samorządy w Polsce realizują coraz

więcej zadań, a budżety mają mniejsze, dlatego też - jego zdaniem - powinny dostawać więcej środków z odprowadzanych przez przedsiębiorstwa podatków PIT, CIT, a także akcyzy czy VAT.

W Polsce zapewne bardzo mało osób wie co to jest autonomia. Należałoby popatrzeć do odpowiednich ksiązek, podyskutować z prawnikami, od których można się dowiedzieć, że autonomia to samorząd, prawo jakiejś zbiorowości np. narodu, miasta, instytucji, do samodzielnego rozstrzygania swoich spraw wewnętrznych; samostanowienie. Może być autonomia gospodarcza, terytorialna jak również, autonomia wyższych uczelni.

Autonomia uniwersytecka sprowadza się do stanowienia rozległych uprawnień statutowych o charakterze samorządowym, o czym pisał dr Dominik Antonowicz, *Uniwersytet przyszłości. Wyzwanie i modele polityki*. Autonomia uniwersytetów czerpie najwięcej tradycji z niemieckiego Uniwersytetu Humboldta w Berlinie, "zgodnie z którą państwo nie powinno ingerować w wewnętrzne sprawy uczelni i jest fundamentalną zasadą współczesnego społeczeństwa zapisaną w Magna Charta Universitatum."

W Polsce, jak pisze Tadeusz Luty, "już tylko bardzo niewielu kojarzy autonomię ze swobodą w badaniach i nauczaniu. Jakże więc oczekiwać swobody w wyborze przedmiotu badań przy obecnym systemie ich finansowania, jakże oczekiwać swobody w kształceniu wobec tak zwanych standardów, z którymi związane są zestawy nauczanych przedmiotów?"

Białostocki prof. D. Boćkowski stawia kropkę nad i, kiedy wyjaśnia: "Jeżeli mamy się uczyć na błędach, to trzeba te błędy najpierw poznać. Tymczasem my bardziej uczymy się na polityce historycznej niż na historii. Od historyków zaś wymaga się naginania historii do aktualnych potrzeb. Kiedy chcemy coś uczciwie zbadać, to okazuje się, że na następne badania nie dostajemy pieniędzy". Nic dodać, nic ująć. Czy to jest autonomia naukowa?

Wracają do Dietera Przewdzinga, to jemu zależało na gospodarczej a nie politycznej autonomii. Autonomia oznacza suwerenność, niezawisłość, niezależność, samorządność. Natomiast autonomia polityczna to samorządzenie częścią lub całością terytorium kraju. W dzisiejszej polskiej konstytucji nie ma takiej autonomicznej możliwości, ale po co jest sejm i władza wykonawcza. Konstytucję można zmienić i należy zmienić dla dobra jej mieszkańców, kraju. Nie zapominajmy, że w okresie międzywojennym Śląsk miał autonomię polityczną i nikt go nie odrywał od Polski. W Europie jest takich autonomii sporo, przykładowo: Grenlandia, która należy do Danii. Katalonia, Andaluzja w Hiszpanii, Sycylia, Dolina Aosty i Friulii we Włoszech. Żadna autonomiczna część nie zamierza się odrywać od macierzystego kraju.

Niedawno miałem okazję być w Andaluzji, Aosie i na Sycylii, rozmawiać tam z ludźmi z różnych warstw społecznych, ale nie słyszałem od nich o chęci oderwania się od kraju, którego są obywatelami, mówili, że są dumni i zadowoleni z tego, że sami mają prawo i mogą decydować o przyszłości swojego Heimatu -kawałka ziemi, na którym żyją.



W Polsce słowo AUTONOMIA, często niezrozumiałe, budzi u zwykłych ludzi lęk przed nieznanym a u niektórych niedouczonej polityków i dziennikarzy gwałtowny napływ krwi do mózgu powodujący natychmiastową potrzebę naostrzenia szabelki i zapołowania na czarownicę lub przynajmniej znalezienia wroga najlepiej kogoś znanego i koniecznie z mniejszości niemieckiej. Dieter Przewdzink, burmistrz Zdzieszowic, należał do mniejszości niemieckiej, choć moim zdaniem należałoby o nim powiedzieć, że należał do „tutejszych”, to znaczy do tych, którzy tu już od dziesiątków czy pokoleń mieszkają. Jakoś nikt nie zamierza sobie przypomnieć, bo też ciągle okłamywano społeczeństwo, że tu zawsze mieszkali nie tylko Polacy i potrafili pokochać i zagospodarować tutejszą ziemię. Kiedy w 1945 r. przyszli Polacy, zachowywali się jak zdobywcy i okupanci. Głośno mówiono o Ślązakach to nasi bracia - Polacy, a traktowano własnych "braci" jak ludzi, co najmniej trzeciej kategorii. Burmistrz Zdzieszowic, człowiek, który zrobił tyle dla Zdzieszowic, dla Śląska i jednocześnie dla Polski był wzorem samorządowca, dbał o tutejszych mieszkańców nie patrząc na to czy to są Polacy, Ślązacy, Niemcy, dla niego ważne było, by ludzie się tu dobrze czuli, żeby żyli spokojnie, nie bali się bezrobocia (które Przewdzink zlikwidował), by

wstając rano nie zastanawiali się, co włożyć w południe do garnka. W każdym zakątku świata, gdzie państwu zależy na szczęściu i dobrobycie własnych obywateli taki burmistrz mógłby liczyć na wsparcie i pomoc ze strony państwa, stawiano by go za przykład, zachęcano innych, aby pracowali tak jak on, aby w kraju było lepiej.

Należało temu burmistrzowi całować stopy, brać z niego przykład, pokazywać innym, by również tak pracowali, by w Polsce powoli zmieniało się cokolwiek na lepsze.

Ludzie w kraju psioczą, że trudno związać koniec z końcem, że wstyd iż mamy takie rządy, ale czego można się spodziewać od kraju, w którym od roku 1989 r., po zmianie ustroju do 2007 r., to znaczy przez 18 lat, było 15 (słownie piętnatu) premierów. Jak można rządzić w takim dziwnym, politycznym dzikim kraju? Jeden z premierów Włodzimierz Pawlak urzędował 35 dni, Jan Olszewski 182 dni, Kazimierz Marcinkowski 256 dni. Może dlatego też sytuacja z Polską jest taka jaka jest. Bo gdyby, tak jak Przewdzink rządzono przez lata, można byłoby doprowadzić, jak mówili niektórzy politycy do drugiej Japonii, Irlandii, ostatnio słyszałem, że będziemy drugim Dubajem. A już teraz prasa pisze, że Polska zrównała się z Dubajem i przeskoczyła Włochy. Daj Boże zdrowia polskim dziennikarzom, bo o rozum już za późno.

Informacja o śmierci Dietera Przewdzinga opatrzona została najróżniejszymi komentarzami na internetowych forach społecznościowych. Na podstawie wpisów trzeba stwierdzić, że niektórym Polakom brak kultury nie tylko politycznej, bo czym tłumaczyć komentarze typu: "dobrze zrobiono, nie będzie Goebels nami rządził", "gdyby to nie zrobiono, ja bym to zrobił", "śmierć wszystkim szwabom", "powinniśmy wyp... wszystkich szwabów", "kundel bez nacji", brakiem kultury osobistej i nienawiścią. My w naszym periodyku internetowej gazecie SILESIA nie pozwalamy zamieszczać obraźliwych komentarzy pisanych takim językiem, ponieważ nie zamierzamy propagować braku kultury, nienawiści, wulgarnego języka i uwłaczania pamięci zmarłych. Krzysztof Zagozda, szef ruchu środowisk katolickich *Błękitna Polska* powiedział kiedyś do burmistrza: "Na pańskim miejscu zdejmowałbym kapelusz przed każdym Polakiem napotkanym na ulicy lub...wyjechał do swoich". Zastanawiam się, czy lata wspólnego życia w jednej społeczności nie zmieniają ludzi. Chyba nie.

Cytowana wcześniej *Błękitna Polska* zamieściła na facebooku wpis opatrzony również podpisem Krzysztofa Zagozdy: "Z niepokojem obserwujemy wykorzystywanie tego zdarzenia (śmierć D. Przewdzink) przez przeciwników polskości Śląska do identyfikacji propagandy antypolskiej, a obciążanie politycznych przeciwników Dietera Przewdzinga winią za jego śmierć, uważamy za cyniczną i niedopuszczalną prowokację".

Przysłowia są mądrością narodu, jedno z nich mówi: "Uderz w stół a nożyce się odezwią"

Ale nie ma się co dziwić, że społeczeństwo jest takie, kiedy ci którzy mają świecić przykładem, nie są lepsi.

Obejrzałem wczoraj w TV (23.02.14) mszę z miejscowości Czarna w Bieszczadach gdzie arcb Michalik był uprzejmy w czasie kazania powiedzieć: "Jesteśmy plemieniem wybranym" i "Nie wolno uczyć się od wrogów". Przykład idzie z góry.

Czekamy na wiadomości z prokuratur, obojętne czy wojewódzkiej czy też od generalnej prokuratury z Warszawy. z nadzieją, że sprawa zagadkowej śmierci burmistrza Dietera Przewdzinga zostanie dokładnie zbadana i wyjaśniona.

Oby odpowiedni ludzie stanęli na wysokości zadania. By po raz któryś nie trzeba się będzie wstydzić na arenie międzynarodowej, że żyjemy jeszcze w puszczy i mamy prawo przedpotopowe i jesteśmy dzicy.

Ewald Stefan Pollok

http://www.silesia-schlesien.com/index.php?option=com_content&view=article&id=377:zabojstwo-kanclerza-przewdzinga-&catid=37:artykuy
Zabójstwo kanclerza Przewdzinga

Znałem Dietera osobiście – dlatego wieść o morderstwie poruszyła mnie jeszcze bardziej. Wstrząs będzie większy, jeżeli miałyby się okazać, że zbrodnia ma polityczne tło. To najgorsze, co mogłoby nas spotkać.

Burmistrz Zdieszowic zginął w domu, w Krępanej, małej wsi pod Zdieszowicami. Od ciosów noża. Rodzinne gospodarstwo pod lasem zabrano Przewdzingom po wojnie – wszak byli Niemcami. Dieter odkupił ruinę z kilkoma hektarami ziemi pod koniec lat 80. Każdą zarobioną złotówkę inwestował w swój haimacik – zrobił cudo. „W każdym kątku po zwierzątku” – oprowadzał z dumą po swojej posiadłości. Zielone gęsi, kaczki, kozy, krowy, pstrągi...Wstawał przed piątą, żeby to wszystko oporządzić – a potem do urzędu.

Dieter, zapytałem kiedyś, dlaczego nazywasz to „ranczo Kanada”? A żeby głupich drażnić!

Wszystkich: partyjnych i tych z Solidarności, wierzących i ateuszy, Ślązaków, Niemców i Polaków – dzielił na dwie kategorie: porządnych i szuje. Uczciwych i kanalie. Podział prosty.

O „Kanadzie” krążyły legendy – nie tylko o jej bogactwie. Mówiono po kątach, że to drugi urząd miejski w Zdziechowicach, no i co tam się wyprawia...I kto tam nie bywa – z Opolą, Warszawy, nawet Berlina. Owszem – nie zaprzeczał – ale ty wiesz ile przy psztażu, gęsi i kielichu można spraw dla miasta załatwić? I załatwiał: inwestorzy stali w kolejce, a bezrobocie w mieście i gminie było na Opolszczyźnie najmniejsze.

Przewdzina zamordowano w „Kanadzie”. Był sam. Wpuścił ostatniego proszonego lub nieproszonego gościa.

Kiedy się rządzi Zdziechowicami od 1975 r., to trudno mieć w mieście samych przyjaciół i zwolenników. Zaczął jako sekretarz miasta. Wcześniej świetnie zarabiał (za wynalazki i wdrożenia) w Instytucie Ciężkiej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie – Koźlu. Powiedział kiedyś, że uciekł stamtąd przed milicją i prokuraturą, gdy zrozumiał, jakie przekręty na tym polu się uprawia. Z woli partii został naczelnikiem miasta, a od 1990 r. nie zsiadł z fotela burmistrza – z woli demokracji i wyborców. Przetwał Gierka, Kanię, Jaruzelskiego, Wałęsę, Kwaśniewskiego... I dziesięciu opolskich wojewodów. Do wtorku tego tygodnia. Kanclerz Przewdzin – mówiono.

Mówił o sobie, że jest śląskim Niemcem, choć za PRL bardziej eksponował swoją śląskość. Przewdzin od powstania Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego Niemców na Śląsku związał się z mniejszością niemiecką, choć oficjalnie nie nosił niemieckiej legitymacji. Mówił, że jak się nazywa Przewdzin i urodził się w 1944 r. w Annengrund (tak w latach 1936 – 1945 nazywała się wieś Rozwadza pod Zdziechowicami) – to kim ma być? Polakiem? Z dumą podkreślał, że Przewdzinowie nie wyparli się niemieckich korzeni, nie zmienili w PRL nazwiska (łużyckie, więc może patrzono przez palce) – kiedy np. Krolle zmieniali się w Króle. W szkole starogermańskie imię (Dietmar) było solą w oku, więc dla świętego spokoju zaczął je pisać – Dieter.

Dieter drażnił zarówno „prawdziwych Niemców”, jak i „prawdziwych Polaków”. Ostatnio tych ostatnich szczególnie. Niedawno w tym miejscu pytałem: Dieter, czy ty sobie wszystko dobrze przemyślałeś? Czy wiesz, w co wchodzisz ? Poszło o publiczne żądanie autonomii gospodarczej dla Śląska. Gospodarczej – zaznaczał wyraźnie.

No i rozpętała się burza, a na niemiecką głowę Dietera zwały się prawdziwie polskie gromy. Zażądano (Prawo i Sprawiedliwość, Liga Obrony Suwerenności i inni) odwołania z urzędu zdrajcy, który chce nam wyluskać Śląsk i tym samym godzi w ustrój RP. W listach, mailach i telefonach zagrzmiały pogrożki! Platformie Obywatelskiej też głupio puściły nerwy, i bo ni z gruchy, ni z pietruchy stwierdziła w oświadczeniu, że „oderwanie Śląska od Polski nie da oczekiwanych przez burmistrza rezultatów”.

Problem w tym, że Przewdzin podkreślał zawsze, że jest lojalnym obywatelem RP i niczego od macierzy nie chce odrywać – w przeciwieństwie do różnych innych sympatyków autonomii wszelakiej.

Poszło o to, że jego Zdziechowice i okolice, które przez lata kroił na europejską miarę – zaczęły się pruć. Poszło o politykę fiskalną, a konkretnie o dopuszczanie (wręcz zachęcanie) przez Warszawę przenoszenia firmowych siedzib w dowolne miejsca.

Należąca do ArcelorMittala największa w kraju koksownia Zdieszowice (od dziesięcioleci żywicielka miasta) ma siedzibę w Dąbrowie Górniczej – i tam płaci lwią część podatków. A w zdieszowickim środowisku naturalnym i zdrowotnym – robi swoje. Inne firmy, do ściągnięcia których Przewdzing się jakoś przyczynił – przenieśli swoje siedziby do stolicy. W ciągu 10 lat dochody gminy Zdieszowice, zaliczanej niegdyś do piątki najbogatszych w kraju – spadły o 20 mln zł.

Przewdzing, jak zwykle zaczął pyskować w obronie swojego heimat: że Warszawa rozkrada śląski majątek, wypompuje pieniądze z samorządów, sama się bogaci – a takie Zdieszowice w oczach biednieją. Rzucił więc pomysłem autonomii, bo gdyby nie ona, to pies z kulawą nogą takim problemem by się nie zainteresował. A Przewdzing nie był z tych, którzy zdzierają głos na puszczy.

Niestety, autonomia gospodarcza (broń boże polityczna od Polski – zastrzegą się) – narobiła mu durnych wrogów. Durnych, bo jak inaczej można, po emocjonalnych słowach burmistrza 20 – tysięcznych Zdieszowic rozdzierać od razu polskie szaty? Bo kto, jak nie dureń, mógł podnieść larum, że Polska w niebezpieczeństwie?

Dieter, mam nadzieję, choć głupio to brzmi, że to jakiś pospolity zachłanny drań przyczynił się do twojej tragicznej śmierci. I trzymaj się stary, gdziekolwiek jesteś.

Jan Dziadul

Więcej o zmarłym na stronie redakcji <http://www.silesia-schlesien.com/index.php> polecamy.